

C O D Z I E N N Y

KURJER LUBELSKI

CENA PRENUMERATY:

W Lublinie rocznie 5 rb. 20 kop.
 kwartalnie 1 " 30 "
 miesięcznie — " 45 "
 Z przesyłką pocztową:
 rocznie 6 rb. — kop.
 kwartalnie 1 " 50 "
 Zagranicą 8 rb. rocznie.
 Zmiana adresu poczt. 20 kop.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Krakowskie-Przedmieście 60.
 Skrzynka pocztowa № 62.

TELEFON Redakcji i Admistr. 2-82, Drukarni 2-72.

Administracja otwarta od godz. 9-ej do 2-ej popoł. i od 5-ej do 6-ej wiecz. W niedziele tylko od 10-ej do 12-ej.
 Redaktor lub jego zastępca przyjmuje od godz. 11-ej do 12-ej i od 4-ej do 5-ej wieczorem.

CENA OGŁOSZEŃ:

Jednoszpaltowy wiersz petitum lub jego miejsce na 1-ej stronie 25 kop., na 2-ej stronie — 15 kop., na 4-ej stronie 10 kop.
 Drobne ogłoszenia po 2 kop. od wiersza.
 Redakcja za treść ogłoszeń nie odpowiada.

Prace nadesłane bez wskazania warunków Redakcja zamieszcza bezpłatnie. Rękopisów nie zwraca się.

Do wielbicielek.

Że codzien, jak z rękawa
 Słę piosnki wierszokleta,
 Niejedna z was ciekawa,
 Kto zacz jest ten „poeta“?
 Czy włos ma bujny złoty?
 Czy ma natchnione lice?
 Czy wiedną doń z tęsknoty
 Mężatki i dziewice?
 Czy wzrok ma promienisty
 I w głosie rzewne nuty!
 Czy ma kołnierzyk czysty
 I całe aby buty?
 Czy duże ma dochody?
 Czy też w kieszeni płótno?
 Czy pełen jest pogody,
 Lub czy ma duszę smutną?
 Czy miłość go nie nudzi?
 Czy kochać szczerze umie?
 Czem się wśród innych ludzi
 Wyróżnić może w tłumie?

Że wszystkie me przymioty
 Są gustu rzeczą przecie,
 Napróżno swoje cnoty
 Wychwalałbym w sonecie
 Więc krótko się przedstawię,
 Nie tracąc darmo słowa,
 Gdzie jeno się pojawię,
 Tam koniak Szustował
 Lecz wtedy ma osoba
 Rozpływa się w niebyty,
 Bo wszystkim się podoba
 Ten koniak znakomity,
 Lecz choć jam niewidzialny,
 Mój duch się wkrag unosi,
 Bo każdy hymn pochwalny
 Na cześć koniakowi głosi!

Tolerancyjność Konserwatystów.

Młodo konserwatyści z „Dziennika Polskiego“ są ludźmi pełnymi tolerancji, wyrozumiałości i sprawiedliwości; przynajmniej za szlachetnych szermierzy tych wzniosłych hasel chcą oni uchodzić! To też do żywego ich dotknęło, gdy nasz korespondent krakowski nie bez szczerego zadowolenia doniósł, że dzięki akcji młodzieży zostały odwołane wykłady p. Dmowskiego w krakowskiej Szkole Nauk Politycznych.

„Smutny tryumf — ubolewa „Dziennik Polski“ — tryumf studentów nad profesorami i nad kierownikiem szkoły. Przeszkodzone wykłady człowieka, znającego przedmiot gruntownie, tylko dlatego, iż posiada różną od studenckiej „moralność polityczną“, to znaczy należy do innej partji. Człowiekowi, cieszącemu się zaufaniem licznych współobywateli, rzucono w drugim zaborze obelgę: „młodzież polska nie chce mieć nic z tobą wspólnego!“

O tym „zaufaniu licznych współobywateli“ do p. Dmowskiego przekonaliśmy się przed rokiem, gdy się jak długi rozciągnął podczas wyborów warszawskich. Jednym z tych, którzy mu zaufania odmówili, był nieodżałowany redaktor Ludwik Straszewicz; i on w pięknych, rozumnych patryjotycznych słowach to umotywował. Znakomity ten publicysta, zgodnie z od-

dawna wyznawanymi zasadami, sympatyzował naogół z nowymi wskazaniem politycznymi p. Dmowskiego, widział w nim wprawdzie nieudolnego, ale wreszcie nadchodzącego realizatora swych teorii, i dlatego obiecał go poprzeć przy wyborach, gdy jednak przekonał się, jakimi drogami dąży p. Dmowski do mandatu, wolał dane już słowo — cofnąć, oddać głos na kandydata reprezentującego dalszy obóz, niż się przyczynić do tryumfu demagogji i chultajstwa.

Czyż młody Straszewicz zapomniał już o wytycznych, pozostawionych mu przez sędziwego Ojca? czy nie zna tego artykułu, który jest ozdobą publicystyki polskiej i chlubnym dowodem, że stawia ona normy etyczne ponad partyjne względy? I młodzież krakowska nie kierowała się tym, że p. Dmowski „należy do innej partji“ — „od studenckiej“. Młodo-konserwatyści, nawet najmłodsi, wiedzą chyba, że żadnej „partji studenckiej“ niema, że wśród studentów istnieją rozmaite grupy, stronnictwa, odcienie, zwalczające się często zbyt namiętnie; że są między nimi napewno i zwolennicy narodowej demokracji. Skądże nagle ta nienawiść do p. Dmowskiego u całej studenterji krakowskiej? I czemuż to studenci nie protestują przeciwko innym swym profesorom, reprezentującym te same polityczne żywioły, co i p. Dmowski, lub do nich zbliżone. Wszak w Szkole Nauk Politycznych wykładają profesorowie Estreicher, Jaworski i Ulanowski, zdeklarowani konserwatyści, i głośny w swoim czasie ks. Zimmerman i wyraźni zwolennicy p. Dmowskiego, współpracownik „Gazety Warszawskiej“ dr. Bohdan Winiarski i p. Roman Rybarski, autor ankiety o bojkocie żydowskim. Nikt przeciwko nim nie występował, choć gdyby chodziło o motywy partyjno-polityczne — byłaby takaż racja.

Ale szło tu o coś zupełnie innego, o tą rzeczywiście „moralność polityczną“, niezależną od partyjności, która uniemożliwiła młodzieży polskiej słuchanie prelekcji p. Dmowskiego. Jakie rachunki ma ta młodzież z wodzem endecji, o tym młodzi i najmłodsi konserwatyści chyba słyszeli; a jeśli nie słyszeli, niech się spytają swych starszych redakcyjnych kolegów, którzy czytali już gazety w 1911 roku.

„Dziennik Polski“ nie poprzestaje na wyrażeniu młodzieży krakowskiej swego oburzenia, sięga po straszniejszą broń — chce ją ośmieszyć.

„Co za sens — pisać — może mieć uchwała uczniów Szkoły Nauk Politycznych przeciwko wprowadzeniu do Szkoły polityki. Ależ

w takim razie pocóż ta szkoła istnieje! W szkole medycznej musi być medycyna, w szkole politycznej — polityka, to jasne jak dzień!“

Niestety, jeśli komu się tu zamroczyło w głowie, to redakcji „Dziennika Polskiego“. Nie rozróżnia ona dwóch rzeczy zgoła odmiennych: polityki, jako umiejętności, którą się nabywa w szkole przez słuchanie wykładów z nauk społecznych, prawnych, historycznych i t. d., i polityki, jako kierunku, sposobu stronnictwo oświeclania rozmaitych zagadnień na dobie, właściwie partyjności. Przeciwno tej drugiej, przeciwko czynieniu z poważnej szkoły kursów agitacyjnych narodowo-demokratycznych mogła i powinna była się bronić młodzież. I tak szkoła krakowska ma zbyt jednostronny charakter, wybitnie konserwatywny. Nie jest to niebezpieczne dopóki ma się do czynienia z ludźmi nauki, od których czerpie się faktyczne dane, metody naukowe, dyscypliny badań, a poglądy ich przyjmuje się z większym lub mniejszym krytycyzmem. Pan Dmowski jednak uczonym nie jest, jego „prace naukowe“, wydane w oddzielnych „odbitkach“, i „rozprawy“, drukowane w pismach w postaci tasiemcowych artykułów, roją się od błędów faktycznych, naciagań, przekręcań, samochwalstwa, tendencyjnego poniżania innych; jest to literatura partyjna pozbawiona wszelkiej wartości naukowej. P. Dmowski może być wytrawnym agitatorom, zręcznym demagogiem, genialnym organizatorem partyjnym, ale są to kwalifikacje niedostateczne na profesora wyższej uczelni.

Można się wprawdzie zgodzić, że w szkole nauk politycznych część przedmiotów muszą wykladać praktyczni politycy, przewodcy stronnict, jakim jest bezspornie p. Dmowski, ale dopuszczalne jest to wtedy jedynie, gdy powołuje się na wykładowców przedstawicieli różnych obozów. Tymczasem z tej kategorii prelegentów w Szkole Nauk politycznych znalazł się tylko p. Dmowski. Miał on mówić w ciągu 12 godzin o „Rządzie i stronnictwach w Rosji i w zaborze rosyjskim“.

Konspekt jego wykładów, podany w programie szkoły na rok 1913/14 między innymi głosił co następuje: „Ewolucja społeczna Królestwa i wewnętrzne antagonizmy. Ruch postępowy i socjalizm. Uspokojenie ludu wiejskiego. Ugodowcy i narodowcy. Układ stronnictw od czasu ustanowienia Dumy. Kwestja żydowska w stronnictwach“ i t. d. Wyobraźmy sobie z jakim naukowym obiektywizmem mówiłby p. Dmowski o tych rzeczach, naprz. o postępie polskim, o socjalizmie, albo o ruchu ludowym lub kwestji żydowskiej. Ładnie-

by wyglądali słuchacze po wykładach tego „człowieka, znającego przedmiot gruntownie“, jak go nazywa „Dzien. Pol.“. Wątpię, czy nawet to pismo, które tak rozpacza z powodu niedojścia do skutku wykładów p. Dmowskiego, byłoby z nich zadowolone, gdyby nprz. powtórzył o konserwatystach to, co niedawno pisał o nich w „Gazecie Warszawskiej“.

Widzimy więc, że na ten raz kruszenie kopji o tolerancję dla cudzych przekonań, gwałconych przez młodzież, było nie na miejscu. Trudno to za złe brać niedoświadczonym młodo-konserwatystom z „Dziennika Polskiego“, których unosi zapal szczery, choć naiwny, ale w naiwność lub szczerość starych wyg ze „Słowa“ nikt nie uwierzy. A i tym zachciało się popisać pięknymi hasłami tolerancyjności i liberalizmu, bo przytoczywszy ten artykuł, dodają od siebie: „Najzupełniej słuszną jest uwaga „Dzien. Pol.“, że dusimy się w tej atmosferze oskarżeń, potępień i podejrzeń“.

Nie przeszkodziło to „Słowu“ w dwa dni później napaść na p. Morstina, że pozwolił na druk swych „Lilji“ w „Zaraniu“. „Lilje“ w „Zaraniu“! — wykrzykuje z oburzeniem organ hrabiowski i pisze tak:

„Skąd tam ten biały kwiat czystego natchnienia? Tam w tym wydawnictwie, z którego zieje nienawiść ku wszystkiemu, co jest poezją wiary i narodu? Nie chce się oczom wierzyć, a jednak jest w „Zaraniu“ pokumanie nazwisk p. Malinowskiego, który pewnie marzy o laurach p. Stapińskiego, i hr. Morstina... Poeta-artysta staje w jednym szeregu z temi, co już przystąpili do burzenia starej Polski, by na jej ruinach wznieść gmach Polski Nowej, takiej „chimerycznej w idei i anarchicznej w czynie... My przeciwko takiemu pocie występujemy!... Jeżeli p. Morstin nie wiedział komu wręczył swoje naprawdę piękne „Lilje“, to mu powiemy: oddał w ręce burzycieli... Oddał i trzeba, żeby je odebrał, póki czas... Tam w demagogicznej pracowni „Zarania“, i nie z takich nawet Kwiatów Kultury i natchnienia czynią się żagwie, przeznaczone na podpalanie tego potężnego gmachu, co się nazywa kulturą polską“.

Pięknie, panowie konserwatysty! Gdzież się podziła wolność jednostki, poszanowanie przekonań, te wszystkie hasła, którychś-

cie pełna arystokratyczną gębę mieli przed chwilą. Nie starczyło dla chłopskiego pisma, nie starczyło dla hrabięgo, co plód swego natchnienia pod strzechy wieśniacze pozwolił zanieść. Pozostała atmosfera „oskarżeń, potępień i podejrzeń“, pozostała manja „wydawania wyroków, sądów, opinii i patentów na prawomyślność lub nieprawomyślność polityczną, obywatelską, a nawet moralną“, pozostała metoda fałszu, oszczerstwa i wyklinań.

Młodo-konserwatysty z „Dziennika Polskiego“, czy podniesiecie teraz protest przeciwko swym współidejowcom ze „Słowa“, jak protestowaliście przeciwko krewkiej młodzieży; czy ośmielicie się pouczyć najbliższych przyjaciół politycznych, jak pouczaliście przeciwników? Przypatrzcie się, młodzi, taką jest klasyczna konserwa: obłudną, dwulicową, cyniczną.

W. Gielżyński.

Na widowni politycznej.

O Rusinów na Węgrzech.

Na ostatnim posiedzeniu parlamentu węgierskiego interpelował poseł Beskid z partji ludowej w sprawie procesu przeciw Rusinom w Marmaros-Sziget. Poseł zapytał, czy prezes ministrów gotów jest zarządzić wstrzymanie postępowania karnego przeciw wszystkim oskarżonym z wyjątkiem agitatorów.

Prezes ministrów Tisza odpowiedział na interpelację i wyraził ubolewanie z powodu tonu, w jakim przemawiał poseł. Prezes jest przekonany, że w Dumie nie znalazłby się poseł, który odważyłby się przemawiać w podobnym tonie. Przyznaje, że istnieje pewne niezadowolenie w okolicach, zamieszkałych przez Rusinów, ale stosunków tych nie można nawet porównywać z losem Rusinów, mieszkających pod panowaniem rosyjskim. Rząd węgierski traktuje Rusinów pod względem gospodarczym i kulturalnym z całą życzliwością. O *meritum* sprawy nie może prezes ministrów mówić. Zdarsza się pierwszy raz, że poseł w Sejmie zabrał głos w sprawie procesu, będącego w toku. Delegacja sądu do Marmaros-Sziget nastąpiła w interesie oskarżonych. Należy ubolewać, że nie można było złożyć trybunału, którego by wszyscy członkowie władali językiem ruskim. Ne-

stety, inteligencja węgierska popełniła błąd, do którego przyznaje się także i prezes ministrów, że nie wyuczyła się języków narodowości, mieszkających na Węgrzech. Prezes ministrów starać się będzie o to, aby funkcjonariusze publiczni znali język narodowości, wśród której wykonywują swój urząd.

Z Dumy Państwowej.

Wznowienie obrad.

Po ferjach świątecznych wznowiono sesję Dumy. Na pierwszym posiedzeniu uczczono przez powstanie z miejsc pamięć zmarłego podczas ferji świątecznych członka Dumy Szalpnikowa. Prawie bez rozpraw przyjęto 10 projektów praw, w tej liczbie o zwolnieniu od cła, począwszy od 14 stycznia r. b. niektórych preparatów chemicznych, służących do walki ze szkodnikami kultury rolnej. Następnie rozpatrywano artykuły regulaminu, dotyczące składania, rozpatrywania i przyjmowania interpelacji.

Szubinskij dowodził, że komisja interpelacyjna powinna mieć nie tylko prawo sądzić o bezprawności interpelacji na podstawie faktów przytoczonych przez interpelantów, ale i prawo krytykowania samych faktów, ponieważ interpelacje opierają się często o doniesienia fałszywe.

Jefremow był zdania, że interpelacje w praktyce nie osiągały często zamierzonego skutku, popierał przeto redakcję postępowców, że wszystkie interpelacje uważane są za nagłe i będą rozpatrywane bezzwłocznie o ile sami interpelanci nie będą prosili o przesłanie ich do komisji.

Kerenski sądził, że życie rosyjskie dostarcza ogromną ilość materiału do interpelacji. Trzeba koniecznie mówić o nadużyciach administracji, tymczasem regulamin stwarza co do tego warunki niemożliwe. Mówca protestował przeciw dążności większości Dumy, która nie życzy sobie, żeby kraj był poinformowany o istotnym stanie rzeczy i domagał się zachowania dotychczasowej procedury rozpatrywania interpelacji.

Dalszy ciąg rozpatrywania regulaminu przerwano i Duma rozpoczęła rozprawy nad interpelacjami. Odrzucono nagłość interpelacji o bezprawnej działalności administracji, skierowanej do usuwania za pomocą aresztów i wysyłania administracyjnego przedstawicieli robotników, wybranych do spraw kas chorych. Interpelację odesłano do komisji. Interpelacja w sprawie ukarania grzywnami Badajewa przez naczelnika miasta spadła z porządku dziennego.

RYSZARD WINCENTY BERWIŃSKI. 9

O dwunastu rozbójnikach.

VIII.

Nazajutrz rankiem, o chłodzie, wyjechał sobie ubogi chłopiec na drzewo do lasu. Z kluką chodził od kwiku do kwiku — oblamywał suszki, i już prawie wóz miał naładowany, kiedy upatrzył jeszcze jedną sporą odnogę, a nie wysoko od ziemi. — Podchodzi tedy pod drzewo z podniesioną głową i kluką; — naraz ręce opuścił — a oczy w drzewo, jak w tuza wlepił — splunął trzy razy — zrobił krzyżyk na czole i na wargach: „w Imię Oica!... a to co?“

Bo też do prawdy dziwny tam widok na drzewie, — kobieta o sęk zawieszona, kiedy obaczyła pod drzewem człowieka, zaczęła wołać ratunku. —

Dopiero chłopiec ochłonął z przestraszenia, kiedy widział, że to nie duch i nie trup; wlaź na drzewo, odhaczył kobietę i poznał w niej Baškę młynarską z Karbiszu.

Dowiedział się od niej, jak uciekając przed zbrojcami, wdrapała się na drzewo,

jak psy poginęły za to, że ją z wężu straciły; — jak rabusie wracali spieszą do chaty, a potem płomień z komina wybuchnął i jał go się niby siarki — bo słońce suszyło przez długie lata słomę na dachu.

Potym widziała przy jaskrawej łunie siedmiu rabusiów, uciekających w las bez dowódcy i słyszała jakieś głuche jęki — bolesne! — Potym chcąc zlaźić z drzewa, zawiesiła się na sęku i tak doczekała ranka. —

Chłopiec kręcił głową okrutnie, a nie wiedział, czy wierzyć — zwłaszcza, że psów pod drzewem nie było. —

Postrzegł tam jednak świeże krwi ślady i poszedł za niemi. —

O kilkadziesiąt kroków od drzewa leżał jeden brytan. a za nim kilkadziesiąt kroków leżał drugi, który zebrałszy ostatek sił swoich, chciał się przyczoić do domu, a znalazł miasto niego tylko kupę popiołu, i zdechł przy dwóch szkieletach; — jeden z tych był kobiecy — drugi męski, z szeroką szramą na czaszce.

Ciało obgryzł płomień z obydwuch szkieletów.

Kilka tygodni później, klekotał wiatr siedmiu innemi szkieletami na grodzkiej szubienicy. — Ani byś poznał, że to byli

rabusie od Obry, którzy niedoświadczeni, bo nowi w rzemiośle — wnet wpadli w ręce sprawiedliwości, straciwszy przebiegłego dowódcę. — Darmo byś ich tam pytał, jak go stracili? — darmo byś pytał skąd się wziął ogień, którym spłonął w chacie wespół ze starą?...

Rozwiązali by oni tę zagadkę, gdyby rozwiązać mogli węzły zadzierzgnięte na ich szyje!

Są jednak wieści o tym, wieści urokiem osnute!

Chceszli je usłyszeć, kochanku wdzięcznej prostoty, pospiesz do chaty, siwym mchem porosłej. Tam długimi wieczorami obsiedą prządki kominek, tam sen z oczu ogarniają powieści, które po swemu stworzone, odrazu się z tobą poznają, bo były dziećmi wraz z tobą, dodawały pokarmu wstępnego, dziecinnej wyobraźni — silnej, dziecinnej ciekawości.

Tyś wyrósł, one dziećmi zostały; ale nie przeto w pogardzie je mieć trzeba!

Te dzieci prostaczki nie zamieniły skromnej, a własnej sukienki, na wykwitniejszy, a obcy ubiór; nie przeniewierzyły się ojcom swoim odszczepieństwem.

Te mają przed nami zasługę!

K O N I E C.

Przegląd prasy.

Czyste źródło i — ręce nieczyste.

W artykule p. I. M. powraca ostatnia „Prawda“ do kwestji ograbienia Skarbu Narodowego przez p. Dmowskiego z jego kliką.

„Obecny artykuł „Gazety Warszawskiej“ wyjaśnia nam na jakiej zasadzie i na jaki cel do kapitału narodowego sięgnęła endecja.

„W jednym momencie, mianowicie w 1905 r., w okresie walki z socjalistyczno-żydowską anarchją w naszym kraju otrzymała z kapitału na mocy uchwały nadzorczej zasiłek nadzwyczajny w sumie 20 tysięcy franków.

Nie wchodzimy w to, czy zwalczanie socjalistyczno-żydowskiej anarchji w jakiejkolwiek mierze przypominało akcję Komitetu centralnego z 1862 r. Podobieństwo conajmniej nie rzuca się w oczy. Nie można też powiedzieć, aby użycie na ten cel narodowego funduszu było podyktowane konieczną potrzebą.

Wiemy przecież, że zwalczaniem anarchji zajmowały się już wówczas czynniki bardzo potężne i w pierwszym rządzie do tego powołane, że grosza bynajmniej na ten cel nie brakło, gdyż rząd rosyjski zaciągnął ćwierćmilionową pożyczkę w Zachodniej Europie i czerpał z niej aż nadto wystarczające środki dla poskromienia żywiołów przewrotu.

Bez dwudziestu tysięcy franków pp. Dmowskiego i towarzyszy mogło się doskonale obejść, a ta okruszyna, ten grosz wdowi z emigranckiej kasy — bynajmniej nie zaważył na szali wypadków. Walki bratobójcze w Łodzi, „przelewanie krwi bratniej“ którym szczylił się wówczas publicznie p. Dmowski, nie było podyktowane nieodzowną potrzebą, ani też przewidziane przez inicjatorów i twórców Skarbu Narodowego: Agatona Gillera lub T. T. Jeża.

Tu należy wtrącić słówko sprostowania. „Gazeta Warszawska“ twierdzi, że stosunki o bozu demokratyczno-narodowego z instytucją Sk. Nar. skończyły się, gdyż ten obóz „rozwinął działalność jawną i legalną“. Było trochę inaczej. Początkiem jawnej i legalnej działalności, było przeprowadzenie wyborów do 1-ej Dumy, a wówczas jeszcze stosunki musiały być bardzo ścisłe, kiedy zachodziła konieczna i nagła potrzeba naruszenia kapitału Skarbu. Jakkolwiek ani w pierwszej, ani w drugiej, ani trzeciej Dumie narodowo-demokratyczny obóz bynajmniej nie krepował się moralnymi zobowiązaniami, któremi obwarowane było czerpanie ze Skarbu Narodowego, nie myślał się jednak tych zasiłków zrękać, ich rozmiarów ograniczać, ani stosunków z daną instytucją zrywać. Zachłanność jego przeraziła już wówczas sędziwego T. Jeża, gdyż wymógł w roku 1906 uchwałę, zastrzegającą „nietykalność ostatnich stu tysięcy“. Więcej jeszcze przeraził go „zwrot na prawo w tył“, dokonany przez narodową demokrację w pamiętnym r. 1908. Przypominamy, że był to miodowy miesiąc sielanki neosłowiańskiej, braterskich uścisków z Filewiczami i Wergunami, telegramów gratulacyjnych do grafa Bobrińskiego. Taka akcja ogólnonarodowa nawet w najcięższej malignie nie sniła się twórcom Skarbu Narodowego. I wówczas jeszcze widocznie nie wstydzili się obóz narodowo-demokratyczny sięgać po zasiłki — jeśli prezes Komisji Nadzorczej. Jeż — czuł się zmuszony złożyć swój urząd i ogłosić pamiętne swoje „Wyjaśnienie“ we wszystkich galicyjskich pismach.

Dopiero ten głośny skandal skłonił Komisję nadzorczą do zamknięcia na cztery spusty narodowej skarbnicy, i od owego czasu stała się ona dla obozu narodowo-demokratycznego niedostępna.

Stwierdziwszy dalej, że chociaż kapitał w znacznej części został uratowany, ale cnota endecka niezupełnie — „boć trudno zachwycać się uczciwością, której rekojmia są mocne rygle i czujni stróże“, przechodzi „Prawda“ w końcu do kwestji dla grupy p. Dmowskiego najdotkliwszej:

„Ludzi się „Gazeta Warszawska“ sądząc, że zdoła podtrzymać dobre imię swego obozu

przez wytykanie jego przeciwnikom łączności ze Stapińskim lub przypominanie, że przecież jest „różnica między czerpaniem z austriackiego funduszu dyspozycyjnego, a pobieraniem zasiłków ze Skarbu Narodowego“.

Nikt nie twierdził, aby źródło było nieczyste — lecz, że do niego nieczystymi sięgano rękami! Skarbeczyk Jasnogórski jest także bardzo czciogodny, ale to nie stanowiło okoliczności łagodzącej w procesie Macocha i Oleśńskiego.

NACJONALIZACJA NAUKI.

Minister oświaty nie zatwierdził uchwały rady uniwersytetu kijowskiego, powołującej na katedrę filologii klasycznej w tymże uniwersytecie profesora Klingera, Polaka.

Fakt ten wywołał wielkie zdumienie w kołach profesorskich, uchwałę bowiem rady uniwersytetu poprzedziły okoliczności następujące: Gdy opróżniła się katedra filologii na uniwersytecie kijowskim, wydział historyczno-filologiczny wybrał prof. Klingera, uchodzącego za jednego z najlepszych filologów w Rosji. Sprawa przeszła do rady. Przed głosowaniem profesor wydziału prawnego. Bulimowicz, członek redakcji „Kijewlanina“, oświadczył, że wybór Klingera jest bezprawny, jest on bowiem z pochodzenia Polakiem i zgodnie z okólnikiem ministra Kasso nie może być profesorem.

Rektor uniwersytetu, Cytowicz, wyjaśnił, że okólnik podobny dotyczy wyłącznie średnich zakładów naukowych. Co się zaś dotyczy uniwersytetów, to Polacy zajmowali w nich niejednokrotnie stanowiska profesorów. Przed kilkoma dniami Polak Wagner przeniesiony został przez ministra Kasso do Moskwy. Dziekan i profesorowie wydziału filologicznego zwrócili uwagę na to, że Klingier jest bardzo wybitną powagą naukową, niezbędną uniwersytetowi. Prof. Ardaszew natomiast ostrzegł przed niebezpieczeństwem, jakim kulturze rosyjskiej grożą profesorowie-Polacy.

Rada w głosowaniu większością 31 głosów przeciwko 25 wybrała prof. Klingera, na katedrę filologii. Dwaj profesorowie założyli przeciwko uchwale tej „votum separatum“. Obecnie okazało się, że opinia mniejszości odniosła tryumf. Minister oświaty nie zatwierdził prof. Klingera, który przyjął zaproszenie uniwersytetu lwowskiego i obejmuje tam katedrę filologii klasycznej.

Dzienniki rosyjskie dodają, że wyjazd prof. Klingera zagranicę uważany jest przez koła miarodajne za bardzo wielką stratę dla nauki rosyjskiej. Dobrze się jednak stało, bo nauka polska na tym zyska, dzięki panu Kasso.

Echa sprawy p. Klemensowskiego.

„Ziemia Lubelska“ ogłosiła list adw. przys. p. Jana Zdziennickiego, w którym ten wypiera się wszelkiego udziału w uprowadzeniu p. Klemensowskiego. (List ten przedrukowaliśmy w „Kurjerze“).

Otóż administracja hotelu „Viktoria“ komunikuje „Gońcowi“ warsz., że list p. Zdziennickiego zawiera pewne nieścisłości.

Adw. przys. p. Zdz. przed uprowadzeniem p. Kl. bawił w hotelu u jednego ze swoich znajomych. Podczas tej wizyty wypytywał szczerze chłopca do posług o zwyczaje panujące u państwa Kl., poczynił mu dwa ruble, zakazując opowiadania o czym rozmawiał.

Chłopiec nie znał pana adwokata i nikomu na razie nic nie mówił, lecz kiedy sprawa stała się głośna, opowiedział, iż jakiś pan wypytywał go o różne sprawy dotyczące rodziny Kl. i dał mu dwa ruble.

Ponadto p. Klemensowski zapewnia, że p. Zd. był w Pruszkowie w chwili umieszczenia go w zakładzie dra Steffena.

Podajemy to wszystko na wiarę administracji hotelu „Viktoria“, dodając „Gońcie“.

Z całej Polski.

Kasy chorych. Według danych urzędowych, w d. 12 b. m. funkcjonowało w kraju naszym ogółem 75 kas chorych, w tej liczbie: w gub. Piotrkowskiej — 54 kasy, w Kaliskiej — 12, w Warszawskiej — 5, w Kieleckiej — 3, Suwalskiej — 1.

Poza temi kasami w różnych okresach organizacji znajdowało się w Królestwie Polskim 185 kas, a mianowicie w gub. Piotrkowskiej — 82, w Warszawskiej — 65, w Kaliskiej — 11, w Lubelskiej — 12, w Kieleckiej — 5, w Łomżyńskiej i Suwalskiej po 3 w Radomskiej — 2, w Chelmskiej i Płockiej po 1.

Najszybciej posuwa się sprawa organizacji kas chorych w gub. Piotrkowskiej, gdzie w ciągu ostatniego miesiąca przystąpiło do organizacji kas 13 przedsiębiorstw, zatrudniających przeszło 26 tys. robotników, w tej liczbie — największe fabryki łódzkie (Poznańskiego, Szajblera, Gejera, Grohmana i t. d.).

Strajk zecerów. We Lwowie strajk zecerów trwa dalej. Do składania urzędowej „Gazety Lwowskiej“ odkomenderowano żołnierzy ze służby czynnej.

Fundacje kol. Warsz.-Wied. Była rada zarządzająca kolei Warsz.-Wied. z kapitału znajdującego się w jej rozporządzeniu po zlikwidowaniu interesów przeznaczyła 10,000 rb. na szpital Dzieciątka Jezus, 10,000 rb. na szpital dziecięcy przy ul. Kopernika i 10,000 rb. na nowy szpitalik dziecięcy imienia Szlenkierów. Procenty od tych sum mają być przeznaczone na utrzymanie w każdym szpitalu 2 łóżek dla chorych pracowników tejże kolei, którzy znajdowali się na posadach przed skupem kolei na rzecz skarbu, t. j. przed dniem 14 stycznia 1912 r. Była rada zwróciła się do magistratu o wydanie pozwolenia na przyjęcie tego daru.

Kooperatywa w Cesarstwie i u nas. Według sprawozdania Zarządu głównego rolnictwa i urządzania gruntów, w r. 1913 zatwierdzono 396 ustaw rolniczo-kooperacyjnych. Z ogólnej liczby zatwierdzonych towarzystw, 75 proc. przypada na Królestwo Polskie i na gub. Nadbaltyckie, na pozostałe miejscowości państwa przypada tylko 25 proc.

Obuwie mechaniczne. Warszawskie fabryki obuwi mechanicznego mają już obecnie multum zamówień na sezon letni mimo, że podwyższyły cenę o 5 pr. Obroty ogólne są takie same jak w roku zeszłym co do liczby zamówień. Produkcję zeszłoroczną obuwi mechanicznego w Warszawie obliczają na 10,000,000 rubli.

Emigracja dziewcząt do Ameryki. Z Łowickiego donoszą, iż za młodzieżą męską emigrować poczynają do Ameryki dziewczęta. W przyszłym miesiącu wybiera się za ocean z gminy jeziokowskiej kilka dziewcząt w wieku od lat 18 do 26 ciu. Jadą one pod opieką bądź kuzynów, bądź starszych znajomych. Jadą do krewnych już zaaklimatyzowanych w Nowym Świecie, za ich namową i w nadziei znalezienia tam mężów. Jedna z emigrantek uwiozła z sobą posag w sumie 1500 rubli.

Emigracja do Kanady. Władze w Kanadzie rozesłały biurom emigracyjnym cyrkularz, w którym ostrzegają emigrantów z państwa rosyjskiego, iż ci tylko z nich wypuszczani będą na ląd, którzy posiadają paszporty zagraniczne, wydane przez swój rząd.

Regulacja Wisły i Sanu. Zarząd okręgu komunikacji przystępuje do budowy w Sandomierzu własnego domu dla służby technicznej, zajętej przy regulacji Wisły i Sanu. Na budowę wyznaczono 20,000 rb. Magistrat odrzucił prośbę zarządu okręgu komunikacji o wyznaczenie bezpłatnie gruntu na brzegu Wisły pod budowę domu dla niższej służby rzecznej okręgu.

Pogoda. Według depeesz z Petersburga obserwatorium tamtejsze zapowiada odwilż przy silnych wiatrach.

Z prasy. „Ster“ № 1 wyszedł z druku i zawiera: Na przelomie roku.—Zycie z życia.—Plan odpowiedzi w sprawie wniosku o zniesienie reglamentacji prostytutki i domów publicznych: Odpowiedzi pp. Lekarzy.—Odpowiedzi pp. Adwokatów.—Odpowiedzi z różnych stron O nieodpowiedni ton — Na nowy 1914 rok, R. P. Hiejska—Magdalena, Domostawy — Rozjazd uczennic—Nowe książki—Od Redakcji.

KSIĘGARNIA Gebethnera i Wolffa

w Lublinie

pośredniczy w prenumeracie
pism krajowych i zagranicznych
po cenach redakcyjnych.

Z naszych stron.

Teatr Wielki. Dziś — opera „Faust“, ceny dramatu.

— Piątek — operetka „Romantyczna żona“, ceny popularne.

— Sobota — opera „Halka“ po cenach dramatu.

— Niedziela po południu — operetka „Ptasznik z Tyrolu“.

Wieczorem opera „Faust“, ceny dramatu.

— Poniedziałek — sztuka „Krakowiacy i górale“ po cenach popularnych.

— Wtorek — operetka „Ewa“.

Bal Artystyczny. Wobec bardzo licznych zapytań telefonicznych i pisemnych co do stroju, jaki obowiązywać będzie na balu maskowym dnia 2 lutego, komitet, nie będąc w możności odpowiedzieć na wszystkie listy oddzielnie dla krótkości czasu, podaje tą drogą do wiadomości, iż strojem obowiązującym będzie strój balowy, kostjumowy lub domina z bezwarunkowym zdemaskowaniem o godzinie 3-ej w nocy. Bal zapowiada się nadzwyczaj rojnie, wytwornie i świetnie. Przyczyni się do tego niewątpliwie szereg pomysłów atrakcyjnych, projektowana przez p. Rayskiego piękna dekoracja sali, oraz współudział oryginalnych, a dowcipnych masek. Tańce poprowadzi kilku dzielnych wodzirejów przy dźwiękach znanego zaszczytnie, a na bal ten umyślnie wzmocnionego o jeden instrument, tercetu P. Adama Karasińskiego z Warszawy.

Reduta-bal Handlowców. W dniu 31 b. m. w salonach Resursy Kupieckiej, połączonej z lokalem Towarzystwa Techników, miejscowe Stowarzyszenie Handlowców urządza redutę-bal.

Komitet Reduty rozsyła zaproszenia zaopatrzone bezimiennymi kuponami, które pozwolą licznie spodziewanym maskom zachować swoje incognito. Za naszym pośrednictwem Komitet podaje do łaskawej wiadomości osób pragnących przyjąć udział w Reducie, iż maski, które nie będą mogły wylegitymować się zaproszeniem lub kuponem od niego do uczestnictwa w zabawie dopuszczane nie będą. Osoby, które zatym pragną mile zabawić się w towarzystwie Handlowców, a które, z powodu braku adresów, zaproszeń jeszcze nie otrzymały, raczą łaskawie piśmiennie lub osobiście zgłaszać swe adresy do lokalu Stowarzyszenia (Szpitalna 11), między g. 8 a 9^{1/2} wiecz, codziennie aż do piątku włącznie.

Komitet dokłada starań, by Reduta wypadła jaknajświetniej. Dzięki wejściu w porozumienie z Lubelskim Towarzystwem Dobroczynności sala Resursy zatrzyma ten sam wygląd i dekorację, jakie były na ostatniej Tomboli Towarzystwa Dobroczynności, a obfitość zieleni doda jej jeszcze uroku.

Reduta Handlowców, jako pierwsza w naszym mieście, wzbudziła duże zainteresowanie.

Odczyt na korzyść T-wa Prz. Ucz. Młodzieży. Doszły nas wiadomości, że w ostatnim tygodniu lutego p. Julian Machlejd dyrektor szkoły im. Reja w Warszawie zjedzie do nas z odczytem, z którego całkowity dochód przeznaczona na cele Tow. Prz. Ucz. Młodzieży.

Nazwisko prelegenta jest nazbyt znane, abyśmy do popierania jego odczytu zachęcać potrzebowali. P. Machlejd każdy temat podaje w tak pięknej formie i tak umie myśli swe w słowa zakląć i brzmieniem głosu je wypieścić,

iz z okazji usłyszenia jego prelekcji każdy z przyjemnością skorzysta, — o tym nie wątpliwy i dlatego o kasę naszej instytucji jesteśmy spokojni.

Po otrzymaniu bliższych szczegółów dodatkową wzmiankę umieścimy.

Sprawa drożdżowni. Dowiadujemy się, iż sprawa zakupu drożdżowni, która wywołała w naszym mieście tak różnorodne opinie — została oddana do rozpatrzenia Stowarzyszeniu Techników.

Miesięczne kursy rolnicze. Dnia 3-go lutego rozpoczyna się miesięczne kursa rolnicze dla włościan w Lublinie. Opłata za utrzymanie i nocleg po rb. 10 od osoby. Zjazd powinien nastąpić dnia 2 lutego, gdyż 3-iego od rana rozpoczyna się wykłady systematyczne.

Z żałobnej karty. Zmarł w Lublinie Jan Raszkiewicz, uczestnik wypadków 1863 r. W potyczce pod Fajslawicami dostał się do niewoli i 10 lat spędził na Syberji. Ułaskawiony w roku 1873 powrócił do kraju i tu do końca życia przebywał.

Z Łukowa donoszą, że wskutek dającego się odczuwać braku nauczycieli ludowych w gub. Lubelskiej otwarte będą przy miejscowej szkółce czteroklasowej miejskiej tymczasowe 6 — 8 miesięczne kursy dla przygotowania nauczycieli i nauczycielek szkół początkowych. O warunkach wstępu na te kursy ogłosimy w przyszłości, zachęcając do zapisywania się na nie tych nauczycieli ludowych, którzy nie posiadają praw rządowych.

Z Hrubieszowa donoszą, że ma tam być otwarte rządowe gimnazjum żeńskie, dostarczenia odpowiedniego lokalu podjął się magistrat na koszt miasta. O założenie gimnazjum stara się głównie inspektor szkół ludowych Juszkiewicz, gdy ludność miejscowa wcale tego nie pożąda.

Zyciem spaleni. W Czerniejowie, pow. Chełmskiego, wybuchł w nocy pożar w chacie Wojciecha Sadowskiego. Ogień tak prędko ogarnął cały budynek, że zginął w nim Sadowski wraz z żoną; spaliło się też zrebie. Przepuszczają, że przyczyną pożaru było podpalenie.

Podróże arhijep. Eulogjusza. Dnia 30 b. m. arhijep. Eulogjusz wyjeżdża do Siedlec, a stamtąd do monasterów Wirowskiego i Jabłoczyńskiego, poczym na 5 lutego powróci do Chełma.

Ostatnie wiadomości.

POGŁOSKA.

Petersburg. (W. A. T.) Dzisiejszy „Petersburski Kurjer“ notuje pogłoskę, jakoby generał gubernator Skalon podać się miał do dymisji, a to z powodu różnicy zdań z Radą ministrów w sprawie samorządu dla Królestwa Polskiego. Jako następcę jego dziennik wymienia generała Renenkampfa. Do pogłosek tych nie przywiązują jednak poważniejszej wagi.

ROZRUCHY W PORTUGALJI.

Lizbona. (W. A. T.) Walki uliczne przybierają charakter coraz bardziej krwawy. Dotychczas rannych jest kilkadziesiąt osób, poległo zaś 5 osób skutkiem wybuchu bomby. Dymisja Costy nie wywarła zbyt wielkiego wrażenia. Misję utworzenia nowego gabinetu otrzymał Arriago.

ZAKOŃCZENIE STRAJKU TRAGARZY.

Londyn. Strajk tragarzy węglowych zakończył się wczoraj, pracodawcy bowiem zgodzili się na podniesienie płacy. W dniu wczorajszym powróciło do pracy 1500 tragarzy.

ZATOPIENIE POCIĄGU.

Londyn (W. A. T.) Z St. Francisco donoszą, że pod St. Barnaro fale załamywały pociąg idący z Chicago. Według dalszych wiadomości, pasażerowie zalanego pociągu zdołali się uratować na łodziach.

R O Z B O J E.

Paryż (W. A. T.) W okolicach Mekki, banda arabów napadła na karawanę pielgrzymów przy czym 60 z nich wymordowała. W ostatnich czasach ofiarą napadów tych padło około 500 pielgrzymów.

W MEKSYKU-

Meksyk. (W. A. T.) Odkryto tu spis na życie Huerty. Zamach dokonany miał być w pierwszych dniach lutego. Aresztowano 42 osoby. Spisek ten zorganizowany został podobno przez exprezdydenta Meksyku Diaza. Należeli do niego głównie wojskowi.

Rozmaitości.

Zabezpieczenie Luwru przed kradzieżami.

Monna Liza znalazła po powrocie swym do Luwru wielkie zmiany, które uniemożliwiają jej w przyszłości nową tułaczkę po świecie. Przedewszystkim zamknięto liczne drzwi w galerji i publiczność wpuszczają tylko przez jedne dobrze pilnowane. Wzmocniono liczbę dozorców, którzy obowiązani stale przechadzać się po salach, a do pomocy dodano im foxterriery, które są bardzo zmyśle i uważne. Foxterriery mają zwracać uwagę na publiczność, gdyby, który z dozorców zasnął, co zresztą często im się zdarza, a wówczas złodziej łatwo może ukryć jakiś drobiazg. Niedawno np. skradziono z Luwru posążek bogini Irys i kilka innych przedmiotów. Złodzieje skryli je pod swymi obszernymi płaszczami i znikli bez śladu.

Ostatnie kradzieże skłoniły zarząd muzeum do przedsięwzięcia najostrożniejszych środków ostrożności.

Psia przyjaźń.

W Tylży zdarzył się ciekawy wypadek. Dwa psy z góry św. Bernarda wybrały się na polowanie na kaczkę, znajdującą się w wielkiej ilości w oparzeliskach Memla. Psy czolgały się po dość cienkim lodzie. Naraz lód się pod nimi załamał. Psy wpadły w wodę. Jednemu udało się wyskoczyć na lód, drugiego jednak silny prąd zaczął zanosić w dół rzeki. „Kolega“ jego przez pewien czas chodził bezradnie, szekając głośno, aż wreszcie chwycił „rodaka“ zębami za kark i wyciągnął na brzeg.

Kichanie w Prusiech.

„Berliner Tageblatt“ donosi o następującym charakterystycznym wypadku: We Wodzisławiu na Średnim Szląsku policja skazała pewnego obywatela na karę pieniężną za to, że na rynku zbyt mocno kichnął. Obywatel kary zapłacić nie chciał, i odwołał się do sądu, podnosząc, że zawsze kichać musi, ile razy z ciepłego lokalu wyjdzie na świeże powietrze. Powtarza się to zwłaszcza wieczorami, ale nie kicha z pustoty. obrońca zwracał uwagę, że policja nie ma prawa kontrolować obywateli, czy na ulicach kichają lub nie, i wogóle napiętnował bezprzykładne to postępowanie policji w Wodzisławiu. Sąd wprawdzie uwolnił obywatela od kary — musi on jednak zapłacić 20 marek swemu adwokatowi za obronę.

Jest do nabycia

w Redakcji „Kurjera Lubel.“

nowa praca *Jana Hempla* p. t.:

**BOHATERSKA ETYKA
RAMAJANY**

Cena 30 kop.

Skład główny w księgarni E. Wende i Sp.
w Warszawie i H. Altenberga we Lwowie.

Jak można zupełnie wyleczyć

choroby płuc, koklusz i astmę
nauczę każdego bezpłatnie. Proszę przesłać kartę pocztową z opłaconą odpowiedzią
do pani Kryzek, Wrchowitz koło Pragi (Czechy).

OGŁOSZENIA PRZYJMUJE W WARSZAWIE: Warszawskie Biuro Ogłoszeń Ungra, Wierzbowa 8.—Dom Handlowy L. i E. Metz & Co, ul. Marszałkowska № 130 (róg Moniuszki, pierwsze piętro) — Biuro Ogłoszeń Buchweitza, ul. Marszałkowska № 120